ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 22-go lipca 1926 r. Nr. 29

Kościołek wiejski.

Na górze się bieli kościołek wioskowy,
W lip starych zieleni ukryty,
A nad nim w słoneczny poranek majowy
Pogodne jaśnieją błękity.

Wystrzela wieżyczka z pośród gęstych konarów,
Uciekać chcąc, zda się, od ziemi,
A niżej zielony rozłożył się parów
Z wieśniaków chatami cichemi.

I patrzy kościołek, jak kwieci się łąka,
Jak zbożem kołysze się niwa,
I dzwoni mu piosnka szarego skowronka
I ptasząt kapela przygrywa.

I patrzy kościołek na wioskę tę lichą,
Na każdą lepiankę i chatkę,
I „Boże błogosław!“ powtarza on cicho,
„Błogosław wieśniaczą gromadkę!“

A w jasny odwieczerz rozbrzmiewa dźwięk
Odzywa się dzwonek na wieży — srebrny.
I spływa na ziemię z sfery podniebnej
Na łąki, na pola hen! bieży.

A kiedy na „Anioł“ dźwięk dzwonu powionie
Przez łany stojące w łzach rosy,
To wilżą się oczy i chylą się skronie,
I leci modlitwa w niebiosy...

Szczęśliwej drogi!

Opuściłyście kochane dzieci, mury szkolne na przeciąg długich miesięcy i wielu z Was wyjeżdża na wieś, by tam „wśród pól, mal. zbożem rozmaitem; pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, wypocząć po całorocznych trudach i pracach.

Przez cały rok uczyliście się kochane Dziatki, pilnie odrabialyście starannie lekcje, zadane przez waszych nauczycieli i wychowawców. Wiem, że dokładałyście starań, aby Rodzicom swym przynieść pociechę w postaci dobrych postępów w nauce i że niema wśród Was takich, którzy z własnej winy pozostali na rok następny w swej klasie.

Ucieszyli się Wasi Rodzice z promocji i dlatego chcą Wam sprawić przyjemność, zabierają Was ze sobą na letnisko!

Szczęśliwe jesteście, że macie ojca i matkę, którzy Wami się opiekują, troszczą się o wszystko, dają życie i starają się sprawić Wam uciechę.

Nie wszyscy są tacy szczęśliwi!

Pomyślcie, ile wśród Waszej gromady było sierot, pozbawionych tego szczęścia i opieki czułego oka rodzicielskiego Zimą mróz zaglądał do ich chat, haftował kwiatami szyby okien, a wicher wył za ścianą jakieś smętne melodje. Wyście tego nie słyszały! ciepło było w Waszych mieszkaniach w kominie płonął ogień i tryskało wesoło złoto krwawych iskier aż pod sufit.

Nadeszło lato!

Zielenią okryły się pola i gaje, krzewiny i drzewa, a wśród nich odżyły roje ptaków i gromady zwierząt. Białe puchy znikły pod wpływem życiodajnego słońca i zielonym szalem pokryły świat. Uśmiechnęły się dusze sierot, rozradowały twarze na przeciąg kilku miesięcy, że nie potrzebują troszczyć się o kąt ciepły dla ciała, o obuwie dla nóg...

Wy o tem nie myślicie, więc jesteście szczęśliwe!

Tym biednym dzieciom, sierotom, co do szkół chodziły, również należy się odpoczynek.

Lecz skąd na to wziąć?...

Pomyślcie!

Są wśród Was, kochani Czytelnicy, dzieci zamożnych rodziców, którzy mają jakąś nieruchomość na wsi, jakiś majątek i mogliby przyjść z pomocą niezamożnej dziatwie, biorąc choćby jedno ze sobą na miesiąc czasu.

Miałybyście z niej podwójną korzyść: współtowarzysza przygód wakacyjnych i serdecznego przyjaciela.

Nie sądźcie, że sierota lub biedak jest niegodnym obcowania z Wami, wszak nie suknia zdobi człowieka, lecz człowiek suknię.

Co może silna wola.

W Holandji, w Hadze, mieszkał przed czterdziestu laty ubogi listonosz nazwiskiem Sneeders. Po całych dniach od rana do wieczora przebiegał ulice i wydeptywał schody domów, ale gdy skończył swą pracę, nie szukał zabaw ani odpoczynku. Wracał do swej izdebki i siadał przy stole i — uczył się.

Miał jedną bowiem, jedyną namiętność — żądzę wiedzy. Sąsiedzi uważali go za dziwaka, ale on o to nie dbał. Zaczął się sam, bez żadnej pomocy, uczyć się po łacinie. Szło mu to bardzo trudno. Gdy sądził, że już nieco umie, wziął do siebie na mieszkanie studenta. Od niego dowiedział się, że umie bardzo mało, że wielu rzeczy nie rozumie, lub źle rozumie. Począł się tedy uczyć od studenta łaciny i przy pomocy jego innych przedmiotów.

Zaznajomił się z innymi studentami, urządzał dla nich niedzielne pogadanki, pożyczał od nich książki. Wreszcie począł sam pracować naukowo. Poświęcił się statystyce i naukom społecznym. Dał do pism jeden i drugi artykuł, następnie książkę, po niej cały szereg prac, które zyskały wielkie uznanie.

Obecnie rząd holenderski skromnego uczonego, który dotychczas wciąż jako listonosz biegał z torbą

po mieście, mianował — profesorem uniwersytetu. W ten sposób prosty listonosz, bez szkół, bez doktoratu, bez dyplomów, bez protekcji został profesorem wyższej uczelni i powszechnie znanym i cenionym badaczem Snedersem.

Oto dowód, że nie papier, nie dyplom robi człowieka i przykład, co może silna wola i praca.

W innym kierunku wybił się w ten sam sposób, tylko dzięki silnej woli, człowiek, który z niczego do robił się olbrzymiego majątku przed kilkunastu laty zmarł w Londynie, jako wielokrotny miljoner.

Tomasz Holloway urodził się w West-Lawington, jako syn bardzo ubogich rodziców. We wczesnej młodości przymierał głodem, żyjąc często suchym tylko chlebem, chodził boso i obdarty. W szkole jednak był pierwszym uczniem, a taką odznaczył się pilnością, że nauczyciel ofiarował mu się dawać lekcje prywatne. Gdy miał dwanaście lat, stracił ojca. Stary Holloway umarł na zapalenie płuc z zaziębienia, gdyż nie miał na wprawienie szyby w oknie.

Młody Tomasz poszedł do Londynu i zgodził się na chłopca do posyłek. Odznaczył się taką pilnością i sprytem, że go wzięto do kantoru najprzód na woźnego, potem na pisarka, wreszcie został urzędnikiem kantorowym. Sam przytem ciągle się uczył i przytem oszczędzał. Umiejętność oszczędzania doprowadził do najwyższego stopnia. Po kilku latach założył sobie biuro budowlane w bardzo skromnych rozmiarach, a następnie przedsiębiorstwo budowlane na większą skalę. Nie ustawał w pracy i oszczędności, a że zyskał uznanie, jako poważny i uczciwy przemysłowiec, począł otrzymywać roboty rządowe. Dostał między innemi budowę olbrzymiej admiralicji w Londynie, główne poczty i t. d. Przedsiębiorstwa te dały mu olbrzymi majątek

Przed dziesięciu laty kupił od lorda Churchilla cały West Lawington, rodzinne swoje miasteczko. Wnet zbudował tam szpital, kościół, szkołę i ostatnie lata spędził tam, skąd wyszedł bosym nędzarzem, a dokąd wrócił witany jako dobroczyńca, potężny jak król,

Tyle może silna wola, praca i oszczędność.

Do dziewczynek.

Dziewczynki małe, wy kwiatki słabiuchne,
Co to starannie trzeba pielęgnować,
Bo trochę chłodu, wiatr choćby leciuchny,
Może roślinkę zwarzyć i zmarnować.

Kwiatek pragnie cieniu i ciepła i słońca
I niebieskiej rosy co błyszczy łezkami
I ciągłej opieki i pracy bez końca,
Zanim tryśnie wonią, uderzy barwami.

A gdzież ogrodnik i czyje starania,
Przez całe życie otaczają dziatki,
Od wiatrów, upałów kto też je ochrania ?
Tylko jedno serce kochającej matki.

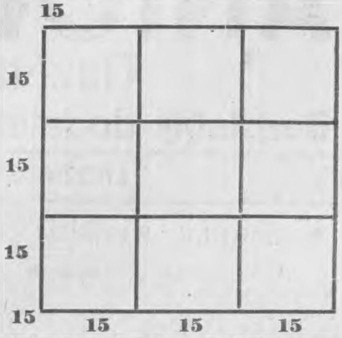
Matka na świecie dla dziecka każdego,
To jasny anioł zesłany na ziemię,
Co czuwa, strzeże, wiedzie do dobrego,
Od burz zasłania, zrzuca troski brzemię.

Gdy dziecię w kolebce, matka tak się trudzi
I tuli i pieści, choć sama z sił spada ;
Pierwszą myśl dziecka już dla nieba budzi,
I małe rączęta do modlitwy składa.

Matka za dziecko modli się do Boga,
I o szczęście jego w każdej chwili woła,
Jaka więc będzie wasza życia droga,
Kochajcie i czcijcie swą matkę — anioła.

Łamigłówka arytmetyczna.

Ułożył G. Zaremba z Chojnic.



Liczby 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, tak porozstawiać w kratkach, aby po zliczeniu w każdą stronę wydały sumę 15.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 28.

1) od 1 do 10 — Sabina
2) od 1 do 11 — Sałata
3) od 1 do 12 — Szczaw
4) od 1 do 13 — Sidney
5) od 2 do 14 — Arsen
6) od 2 do 15 — Agawa
7) od 3 do 16 — Łyko
8) od 3 do 17 — Łaje
9) od 4 do 18 — Ara
10) od 4 do 19 — Ali
11) od 5 do 20 — Ta
12) od 5 do 21 — Ten
13) od 6 do 22 — Azory
14) od 6 do 23 — Atlas
15) od 7 do 24 — Brom
16) od 7 do 25 — Brda
17) od 8 do 26 — Iri
18) od 8 do 27 — Iza
19) do 9 do 28 — No
20) do 9 do 29 — Na

Wesoły kącik.

Wyrachowanie.

— Żona pańska podobno bierze lekcje śpiewu ?

— Odradziłem jej i namówiłem na lekcje deklamacji; to sprawia mniej hałasu.

Rozczarowanie.

Młodzieniec: — Więc córka pani naprawdę umie gotować, szyć, prowadzić gospodarstwo ?

Matka pełna nadziei : — Ależ naturalnie ! Ona to robi świetnie !

Młodzieniec : — A to bardzo szczęśliwie dla niej może w każdej chwili znaleźć posadę,

Racja.

Żona : — Ach, daj mi spokój z twemi czułościami! Jestem dziś bardzo rozstrojona !

Mąż: — Co znaczy rozstrojona ? Albożto ja się ożenił z fortepianem ?